

G A Z E T A



Wielkiego

Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spolki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

N^o 154,

We Wtorek dnia 6. Lipca.

1841.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 3. Lipca.

J. K. W. Xiążę Pruski z Szwerynu w Meklenburskiem, tu powrócił.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 26. Czerwca.

Dane z strony Pana Humanna w Izbie Parów wyjaśnienia pod względem przeliczenia ludności i niektórych z témże połączonych środków zrobily niejakie wrażenie na prassie tutejszej.

Konstytucyonista oświadcza się za wnioskami Ministra skarbu, ponieważ są prawne, do lepszego rozłożenia podatków dają i wszystkich rzemieślników i handlarzy, którzy dotąd od patentowego uchylić się potrafili, pod opłatę podciągają. Pod względem ostatniego punktu, czyni Dziennik sporów kilka zarzutów, chociaż zgodność zdania swego z zdaniem Ministra obwieszcza. Powiada on: «Pewną jest rzeczą, że, gdyby prawo o podatku patentowym ściśle wykonano, dopuszczanoby się ogromnej niesprawiedliwości. Doprowadzonoby prawo aż do punktu, gdzie

by na swe nazwisko nie zasługiwało, lecz gdzieby je owszem udręczeniem nazywać przyszło. Wypadałoby wtedy pociągnąć do patentowego ludzi, którzy przy największych tylko zabiegach i pracy rodziny swoje utrzymać zdołają. Mnóstwo wyrobników, trudniących się tylko w domu robotą, przeniesionoby wtedy do klasy rzemieślników. Zwiększenie dochodu, jakieby stąd dla kraju urosło, za drogo byłoby okupione zniechęceniem, jakieby ta niesłychana dotąd surowość między klasą wyrobniczą wywołała. Chociażby środek ten, z fiskalnego stanowiska uważany, był dobry, z politycznego przecież byłby obrzydłym. Dotychczasowe prawo o patentowym jest złe, przyznajemy to z Ministrem skarbu, ale gorszeby nierównie było, gdyby złagodzenia, jakie je od lat 40 znośnym czynily, obecnie z niego wykreślić chciano. Surowość, aczkolwiek na takie mnóstwo ludzi rozciągnięta, zawsze surowością pozostanie.»

Prócz Dziennika sporów, który w długim szeregu listów z Londynu ostatnie wypadki w Anglii wyjaśnia, wszystkie niemal inne dzienniki na to samo uwagę swoją zwracają. Kuryer francuzki ogłasza się za zdaniem Humego, iż lud angielski znajduje się obecnie w tém samym położeniu, w jakim się lud francuzki 1789. roku znajdował, gdzie

szlachta wolna była od wszelkich podatków i gdzie praca rzemieślników i włościan wszystkie ciężary krajowe ponosić musiała. Od roku 1816., dodaje wspomniany dziennik, wszystkie, na posiadłości ziemskiej ciężące podatki, znikły powoli z listy podatkowej; właściciele gruntów ledwo swoją część dochodów stałych opłacali, a to stósunkowo małą tylko nader jest częścią. Podatki natomiast, jakie im reszta ludu w formie cła za opiekę opłacać musi, są niezmiernie. Tenże sam dziennik przytacza jeszcze i ten osobliwy szczegół stósunków angielskich, że, gdzie dawniej targnięto się na arystokracją, o zniszczeniu jej pomyślano. Nie tak w Anglii, gdzie opinia publiczna nie mogłaby się tak łatwo do innej formy rządu prócz arystokratycznej przywiązać. Prawda, że w zapale walki często się zamierzony początkowo cel przekracza. Konstytucjonista chce z wypadków w Anglii nader ważną naukę dla Francuzów wyczerpnąć. Ci, rzecze, zniszczyli całą arystokracją i dobrze zrobili. Ale teraz zjawiają się znnowu we Francji dyplomaty, którzy się tym bardzo smucą i nierozsądnie o przywróceniu jej nanowo marzą. Ci niech rozważą, jaka się walka teraz w Anglii rozpoczyna, gdzie Królowa z ludem na jednej, a arystokracja na drugiej stoi stronie. W takowem położeniu rzeczy znajduje się zaród straszliwej rewolucyi.

Pogrzeb Pana Garnier Pages zwabił mimo niestalego powietrza niezmierną moc ludu na bulwary, przez które obecnie orszak pogrzebowy od ulicy Laffitte aż do placu bastylii przechodzi. Chociaż już o godzinie 12 z miejsca ruszono, jednak przed 4 na cmentarz Père Lachaise nie przybędzie, a tak poczta dzisiejsza zapewne wiadomości o końcu tej uroczystości nie przywiezie. Nie trzeba się przecież obawiać, aby obrzęd ten stał się powodem do scen burzliwych, jak niektóre tworzone wnioskuje osoby. Sam rząd dał przez to poznać, że się żadnego niebezpieczeństwa nie obawia, gdy zwyczajnych w takim razie środków ostrożności z strony policyi, tą razą użyć nie nakazał. Orszak ten ma na sobie piętno demokratycznej prostoty, która w niektórych względach zdaje się być nawet wyszukana. Wszelkich pozbawiony ozdób karawan parokonną otacza deputacja Izby i niektóre znakomite osoby tego stronnictwa, które w Panu Garnier Pages swego naczelnika politycznego utraciło. Tuż za nim ciągnie się nieprzejrany orszak, złożony z mężów wyższych stanów, Oficerów i żołnierzy gwardyi narodowej, uczniów i rzemieślników. Po między ubiorami zaś orszak ten składających

osób, szczególnie niebieskie bluzy robotników dla mnóstwa swego uwagę widzów na siebie ściągają. Podług przeliczenia przez przybliżenie znajduje się tu razem najmniej 25,000 głów, a są to po większej części silni ludzie. Postawa ich przeciw całkiem spokojna i na pierwszy rzut oka przekonać się można, iż nie myślały bynajmniej ponawiać scen, jakie się w czasie pogrzebu Generała Lamarque wydarzyły. Dziś wieczorem przyjdzie może tu i owdzie do jakiego zgielku, ale spokojność stolicy zakłócenia nie dozna.

Wczoraj umarł Pan Berryer, ojciec wielkiego mówcy i podobnie jak s, n, gorliwy obrońca sprawy dawniejszej monarchii. Stronnictwo legitymistyczne zapewne poprzeb jego z wielką okazałością odbędzie, ale zbywać mu będzie na holdzie mnóstwa ludzi, a to dziś jest rzeczą wielkiej wagi.

G r e c y a.

Dostrzegacz austriacki umieścił następujące wiadomości z Kandyi, o najnowszych wypadkach tamże aż do dn. 4. Czerwca, zgodne z naszymi doniesieniami z innego odebraniem źródła, które fregata angielska „Tyne” do Aten przywiozła:


„Za przybyciem Wielkiego Admirała Tahira Baszy z przeznaczoną do opasania mniejszych portów w Kandyi eskadrą i z znajdującym się na pokładzie wojskiem lądowem dn. 16. Maja do Sudy, wyruszył Gubernator wojenny tej wyspy, Mustafa Basza, dn. 19. t. m. na czele 6000 Turków i Arabów z Kanei i w odległości jednej godziny od miasta na pochyłości przez powstańców obsadzonych gór obóz swój rezbil. Dnia 20. wręczyli konsulowie Anglii, Rosyi, Francji, Austrii i Grecji Tahirowi Baszy w skutek odebranych od dworów swoich instrukcyi oświadczenia wydane do zbuntowanych Kreteńczyków, w których dla zniweczenia rozsiewanych przez zagranicznych podżegaczy buntu kłamstw, jakoby Kreteńczykowie na pomoc obcych mocarstw liczyć mogli, publicznie ogłaszają, iż mocarstwa kroki buntowników w najwyższym stopniu potępiają i im radzą, aby broń złożywszy, poddali się Sultanowi. Dnia 23. Maja wydał Tahir Basza odezwę do powstańców, wzywając ich do szybkiego poddania się i zostawiając przybyłym na Kretę cudzoziemcom (Kreto-Hellenom) którzy rokosz ten wywołali, ośm dni czasu do opuszczenia wyspy. Dnia 25. wyruszył Mustafa Basza do prowincyi Apokorona i zatrzymał się w Stilosie, wsi leżącej na wschodniej pochyłości gór, o 3 godziny od Kanei, naprzeciw głównego obozu powstańców, liczących tutaj 2000 ludzi. Wezwawszy ich poprzednio kilkakrotnie do pod-

dania się, wyparował ich dn. 26. z ich stanowiska we wsiach Provarma i Neokario, które wojsko tureckie obsadziło. Dnia 29. Maja usiłowali powstańcy wstrzymać Turków pod górami Sfakia przy wsi Vaffe. Zmuszeni powtórnie do odwrotu, zebrał się wszyscy w górach nieprzystępnych. Wielu z ich dotychczasowych zwolenników już ich opuściło i do domów wróciło. Dnia 1. Czerwca otrzymali konsulowie datowaną d. 29. Maja odpowiedź powstańców na ostatnie oświadczenia z strony zagranicznych mocarstw. Powstańcy prosili o wyjednanie im konferencji z Tahirem Baszą. Basza nie przychylił się wprawdzie do takowego żądania, ale w skutek życzenia jego udali się dowódcy angielskiej fregaty „Tyne“ i francuzkiego brygu „la Flèche“ d. 2. Czerwca do obozu powstańców, oharując przybyłym do Krety cudzoziemcom wolny powrót do Krety na pokładach okrętów angielskich i francuzkich. Powstańcy odpowiedzieli domaganiem dziesięciodniowego zawieszenia broni. Oburzony Tahir Basza żądaniem takowem, mającém niezawodnie na celu uzyskanie na przewłocę czasu, wydał Seraskierowi Mustafie Baszy rozkaz posunięcia się naprzód i d. 4. Czerwca, w chwili odbijania od brzegu fregaty „Tyne“, która powyższe wiadomości do Aten przywiozła, słyszano w Kanei ogromny huk dział.“

Rozmaite wiadomości.

Przebieg wyrachowany. — Pewien młody człowiek wystąpiwszy z wojskowej szkoły dla zaciągnięcia się jako podporucznik do jednego z pułków afrykańskich, nim zabierze znajomość z Kabyłami zamyślił kilkatygodni zabawę w Paryżu, który dla wszystkich młodych Francuzów ma wiele powabu. Mieszkał u swojej ciotki, u której wiele znaczył. Pewnego dnia prowadził ją pod rękę do Théâtre français. Był to ostatni występ panny Mars, a w przedsiódkach teatru wielki natłok. Jacyś dwaj porządnie ubrani panowie z znakiem orderu legii honorowej, przechodząc koło damy, potrącili ją tak mocno, iż ta nie mogąc się wstrzymać, na głos skrzyknęła. Podporucznik spionął gniewem. „Czy wpanowie sądzicie, żeście w szynkowni zapytał nieznajomych. — „Bez wstydu!“ odrzekł z nich Jeden. Podporucznik wznosił rękę, ale ją silnie wstrzymał drugi towarzysz nieznajomego. „Nie jest tu miejsce rozprawiać się w ten sposób“, rzekł, „jutro nauczę wpana przyzwoitszego zachowania się; oto jest mój adres.“ To rzekłszy dał mu bilet. — „Ja wpanu adresu dać nie mogę, gdyż tylko ośm dni zabawię w Paryżu;

ale wiedz o tém, iż mieszkam u pani R. przy ulicy Laffitte.“ — Pani R. nie spała noc całą; zdawało się jej, że już widzi szpadą przesytego siostrzeńca, jednakże uznała sama konieczność pojedynku. Nazajutrz podporucznik najmuje fiakra i siada do powozu. Na adresie jest napis: Pan Gary przy ulicy Sgo Ludwika Ner 48. — Jedzie. — Lecz przy ulicy Sgo Ludwika nie znajduje żadnego pana Gary. — „Jestże jeszcze jaka inna ulica Sgo Ludwika w Paryżu? zapytał z gniewem woźnicy. — „I owszem niedaleko Palais Royal.“ — „Jedź więc czempredźej, mniejsza, że jeden frank więcej zapłacę.“ — Po trzech kwadransach zatrzymuje się fiakier na drugiej ulicy S Ludwika. Ale tam nie ma żadnego domu z liczbą 48. — „Aha, właśnie wpada mi na myśl“, rzecze woźnica, „pan zapewne chcesz jechać w ulicę Sgo Ludwika w Marais.“ — „Jedźże co tylko konie wyskoczyć mogą.“ — Ale i tam nikt nie znał pana Gary. — „Przeciwnik mój obawia się zapewne pojedynku“, pomyślił sobie podporucznik; „lecz nie daj mu Boże dostać się drugi raz w moje ręce.“ Podczas gdy oficer tym sposobem jeździł po całym Paryżu, pewien pan w mundurze zgłasza się do pani R., rzecze z uroczystą miną: „Siostrzeńiec jej... — O nieba, zapewne poległ w pojedynku, a ja przyczyną jego śmierci!“ — „Uspokój się pani, siostrzeniec twój żyje, lecz przeciwnik jego, mój zacny przyjaciel, właśnie skończył na moich rękach. Obowiązkiem moim jest teraz, siostrzeńcowi pani dopomóc do ucieczki... Wiadomo, jak surową karę wyznaczono w tych czasach na pojedynki. Pan podporucznik schroni się kilka miesięcy za granicę. Radziłem mu jechać do Londynu, a on na to przystał. W domu pani pokazać się nie może, bo policya zapewne już została zawiadomioną o tym nieszczęśliwym wypadku, musi jak najszybciej wyjechać z Paryża. Ale nie ma pieniędzy i prosi pani, abyś mu cokolwiek na podróż dała.“ — „Biedny Franciszku! O gdybym cię choć raz jeszcze zobaczyć mogła!“ — „Nie podobna; agenci policyi, odkryliby jego schronienie.“ — Pani R. wręczywszy kapitanowi 2000 frank. prosiła, aby się kłaniał siostrzeńcowi. — Po upływie godziny, wchodzi wesoly i wyglodniały podoficer do pokoju ciotki. — „Nieszczęśliwy! toż koniecznie chcesz, aby cię uwięziono?“ — „Mnie uwięziono? Cóżto ja zawiniłem?“ — Z zadziwieniem z obojęj strony, wyjaśnia się cały wypadek. Był to sprawka dwóch przebiegłych oszustów i zdaje się, że to oni mieli powód uciekać do Londynu, gdyż ich dotąd nie wysłędzono.

 Wystawa plodów kunsztu otwarta codziennie od godziny 9tej ranniej do 7mej wieczornej w hotelu Drezdeńskim.

Sekretarz towarzystwa przyjaciół sztuk nadobnych.
E. B. Reibnitz.

OBWIESZCZENIE.

Powtórnie okazały się latoś przypadki nie szczęśliwe, że kąpiący się utopili, gdy w niebezpiecznych miejscach rzeki Warty kąpali się. Przestrzega się zatem publiczność, ażeby się nikt w innych miejscach wspomnionj rzeki nie kąpał, jak tam, gdzie tablice i słupy bezpieczeńność miejscową oznaczają.

Poznań, dnia 29. Czerwca 1841.
Królewskie Dyrektoryum policyi.

OBWIESZCZENIE.

Niżej podpisani mieszkańcy kraju pruskiego zawiadomiamy Szanowną Publiczność, iż dobra Ustronie w Królestwie Polskiem, powiecie Radziejowskim, gubernii Mazowieckiej, od granicy pruskiej mil 3 położone. Od Wisły $\frac{1}{2}$ mili, od miasta portowego Włocławka, Nieszawy i Brześcia Kujawskiego po $1\frac{1}{2}$ mili odległe, z karczmami 4ma przy traktach do tych miast idących, oszacowane według tary sądowej na 183,000 złotych polskich — idą na sprzedaż w drodze działów i termin licytacji ostateczny na dzień 15. Lipca roku bieżącego oznaczony, odbędzie się w Warszawie. — Dobra te składają się z folwarku, wsi Ustronie, holendrów Sarnowki zwanych i kolonii Bodzia; na folwarku jest w każde trzecie pole ćwiertni 320 miary Warszawskiej, które się w połowie pszenicą obsiewają. Siana z łak 100 pud przeszło się sprząta. Młyn wodny z wolnem młwem okupny na lata, które za kilka lat się kończą. Gorzelnia, mieszcząca w sobie browar z stawkami i kotłem, kompletni nowemi i w dobrym guście urządzeni, masyw murowana, do której woda rynnami idzie. Gospodarz jest pięciu robiących ręczną i bydelną robocizną, mających oddzielne pola od folwarcznych: oprócz tego Holendry morgiczą, wywózki zboża odprawiają i ręczną robocizną tak wielką, iż się bez najemnika obejdzie. — Rozległość tych dóbr jest 108 włók magdeburskich, z tych 12 jest boru sosnowego; znajdują się także dwa owocowe ogrody, stawy 3 z rybami. Holendry dają kapłony i gęsi. Intrata tych dóbr w go-

towiźnie. Dzierzawy rocznej według kontraktu urzędowego z folwarku jest 5000 złp. Czyszów 3450 złp. czyni. Dobra te oprócz własnego boru mają w bliskości bory sąsiednie znaczne. — Rozgraniczenie tych dóbr jest odnowione. Służebności nie ma żadnych. Warunki sprzedaży znajdują się u Mecenasa Turowskiego w Warszawie w rynku Starego miasta pod Nr. 43. zamieszkałego. Vadium przystępujący do licytowania w summie 10,000 złp. złożyć jest obowiązany. Zresztą mający chęć kupna stan dóbr na gruncie rozpoznać może lub taxę dóbr tych.

C e t k o w s k i.

Dominium Kwilcz, powiatu Międzychodzkiego, ma na przedaj: a) 300 skopów; b) form cukrowych od rafinady sztuk 520; c) garnków pod nie sztuk 700; d) form większych, zwanych półbastry, 310; e) garnków pod nie 339. Para b, c, po złp. 3 — d, e, po złp. 8 $\frac{1}{2}$. NB. Nie są nowe, lecz używane; f) Wszelkie naczynia miedziane w cukrowni potrzebne w najlepszym stanie, funt po złp. 3, gr. 3. Chęć nabycia inajęcy zechcą się zgłosić we dworze Kwileckim do Kommissarza

J. Ś w i a t k o w s k i e g o.

Konie w kolorach wszelkiej wielkości, utworu najslawniejszych angielskich i francuzkich malarzy, gustowny Paryski papier do pisania i lak we wiorach dla dam cotyłko otrzymałem z Paryża i sprzedaję takowe w nadzwyczajnie tanich cenach. Podobniez odebrałem ramy i proby ozdobne podług najnowszych paryskich dessyniów i przyjmuję na nie obstalunki.

Poznań, dnia 5. Lipca 1841.

J. L i s s n e r,

księgarz i utrzymujący skład pięknych plodów,

Nr. 18 ulica Wroclawska.

Igrzyska olimpijskie

w królewskiej ujeżdżalni uzarów.

Dziś we wtorek dnia 6. Lipca po raz drugi: Straż przednia pod Ostrołęką, czyli dwaj przyjaciele; pantomimiczna scena z wojskowemi obrotami, konno i pieszo. Poprzedzi: nowe popisy wyższego rzędu jeździectwa.

Początek o godzinie 7 $\frac{1}{2}$

C. G ä r t n e r,

ujeżdżacz sztuczny i szkolny.

Wystawa podróży malowniczej około świata, na ulicy Wroclawskiej w domu Pana Beuth Nr. 30., jest codziennie do widzenia od godziny 9tej ranniej do 9tej wieczornej. Cena wnijscia 5 sgr. Dzieci połowę.

Korneliusz Suhr z Hamburga.